

Praca Konkursowa

**Historia mojej małej Ojczyzny.
Wspomnienia o żołnierzach SZP-ZWZ-AK Inspektoratu
Zamość oraz ich powojenne losy.**

Agnieszka Zgnilec, Sebastian Borek

Historia mojej małej Ojczyzny.
Wspomnienia o żołnierzach SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Zamość
oraz ich powojenne losy.

Zamojszczyzna to szczególnie poligon w teatrze działań II wojny światowej. Wśród wielu zbrodni popełnionych przez hitlerowców na narodzie polskim jedna była szczególna – pacyfikacja Ziemi Zamojskiej. Na przeznaczoną do wynarodowienia i zniemczenia Zamojszczyźnie powstał „Niemiecki Okręg Wyszędleńczy”. Prowadzona przez niemieckiego okupanta akcja wysiedleńczo- osadnicza przyczyniła się do nawiązania współpracy oddziałów polskiego podziemia i podjęcia akcji zbrojnych przez podziemie. Bataliony Chłopskie, a następnie Armia Krajowa przystąpiły do otwartych działań.

Zamojszczyzna stała się wielkim polem bitwy, która nie ustawała do końca okupacji. Zbrodnicze czyny hitlerowców paraliżowane były przez liczne akcje partyzantów. Oddziały partyzanckie organizowały akcje ewakuacyjne zagrożonej ludności. W odwet za zbrodnie niemieckie przystąpiły do niszczenia i palenia wsi zasiedlonych przez kolonistów niemieckich. Mnożyły się akcje dywersyjne na linii kolejowe, mosty, wieże ciśnień i zakłady przemysłowe. Rozbudowana sieć oddziałów partyzanckich i intensywność walk nie byłaby możliwa gdyby nie pomoc ludności cywilnej, szczególnie zamojskich wsi wspomagających oddziały leśne. Wobec nich Niemcy stosowali różne formy represji, w tym odpowiedzialność zbiorową.

Wejście wojsk sowieckich i działającego z ich nadania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego przyniosły wkrótce po rozbrojeniu liczne aresztowania członków AK. Prowadzone aresztowania początkowo tylko przez NKWD, ale po zorganizowaniu z członków Armii Ludowej Urzędu Bezpieczeństwa spowodowały wkrótce wypełnienie więzień. Organizacje te przeprowadzały wywózki na Sybir, ich dziełem były morderstwa sądowe i bez sądów.

Tak zakończyła się epopeja bohaterskich leśnych żołnierzy. Pozostawieni sami sobie, często bez rodzin, bez oparcia, przyjaciół jakiegokolwiek zaplecza, bez przyszłości, bez pieniędzy czuli się nikim. Przez całe lata PRL-u nazywano ich „zapłutymi karłami reakcji”, a wszystkie niepodległościowe organizacje, do których należeli określano jako „faszystów”, czy „bandy reakcyjne z pod znaku NSZ”.

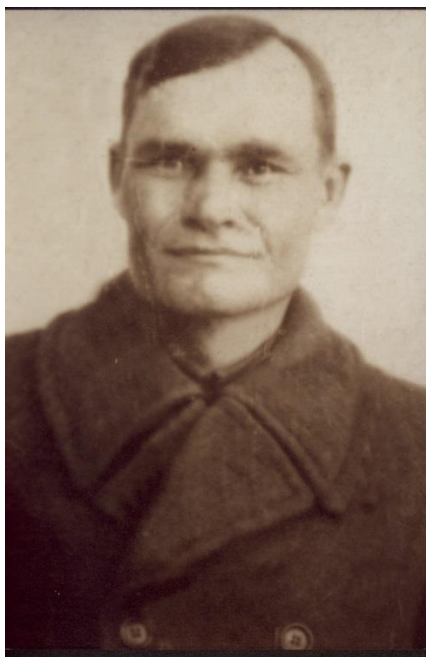
Wielu było bohaterów tamtych dni, wielu poległo w trakcie walk, innych zamęczono w więzieniach ciągłymi przesłuchaniami i torturami, a jeszcze inni po okrutnych śledztwach

przechodzili pokazowe procesy, których wyrok był oczywisty – kara śmierci. Świadkowie tamtych dni, nieliczni żyjący wołają do nas, jak bohaterowie opracowania.

„Wybaczyć naszym dawnym nieprzyjaciołom nie oznacza – zapomnieć, a nie zapomnieć – oznacza podjąć zbiorowy wysiłek, aby ocalić od zapomnienia historię naszej walki i męczeństwa.... Powinniśmy pozostawić po sobie możliwie najdokładniejszy materiał fotograficzny dla przyszłych pokoleń.” napisał Zbigniew Kruk.¹

Cała rodzina państwa Kruków była czynnie zaangażowana w działania partyzanckie w czasie II wojny światowej. Tradycja rodzinna miała duży wpływ na postawy patriotyczne bohaterów walczących o wolność Ojczyzny – weteranów 9 pułku Piechoty Armii Krajowej – porucznika Narcyza Kruka oraz ppłk. Zbigniewa Kruka.

Ojciec rodziny Józef Kruk zaszczerpił w swoich dzieciach patriotyzm i dał przykład walki w Obronie Ojczyzny. Był legionistą, uczestnikiem walk o niepodległość, obrony Lwowa, kampanii kijowskiej. W okresie międzywojennym był zawodowym żołnierzem w stopniu sierżanta. W 1924 roku poślubił Eugenię Dorożyńską. W 1926 roku został przeniesiony do Zaleszczyk koło Tarnopola. Tam urodzili się: Zbigniew (1926 r.), Narcyz (1927 r.) i Alicja (1928 r.). Wybuch wojny zastał rodzinę w Gródku Jagiellońskim koła Lwowa. Pan Józef walczył w obronie Lwowa. Po wycofaniu się wojsk niemieckich i zajęciu miasta przez wojska radzieckie rozpoczęły się represje i aresztowania szczególnie oficerów i podoficerów Wojska Polskiego. Ich ofiarą miał paść pan Józef i tylko przez przypadek uniknął śmierci.



Józef Kruk



Eugenia Kruk

¹ Zbigniew Kruk – „Z AK na Sybir”

Po zakończeniu działań wojennych Józef Kruk uczestniczył w tworzeniu pierwszych struktur Służby Zwycięstwu Polsce we Lwowie. W 1940 roku udało całej rodzinie przejść do niemieckiej strefy okupacyjnej. Granicę przekraczali w Przemyślu, docelowo dotarli do rodzinnej wsi pana Józefa – Łazisk. Józef Kruk ps. Kasztan, Olszyna jako zawodowy wojskowy od razu włączył się w konspirację, najpierw jako dowódca plutonu, a potem komendant placówki w Łaziskach. Zawiązał pierwszą placówkę ZWZ AK w Skierbieszowie i Łaziskach. W konspiracji włączył swoją żonę, która została łączniczką placówki Łaziska – Chomęciska Duże, potem syna Zbigniewa ps., Witek, córkę Alicję ps. Zorza, która była łączniczką i sanitariuszką i syna Narcyza ps. Sokół.



Alicja Kruk

Zbigniew Kruk już od najmłodszych lat zaangażowany był działalność konspiracyjną. „Byłem wychowany w atmosferze etosu walki narodowowyzwoleńczej, pragnąłem walki z okupantem.... Całym sercem rwaliśmy się do obrony Ojczyzny...”². Mając 14 lat wstąpił do plutonu ZW AK podporucznika Henryka Kapłona ps. Żuraw. Zbigniew Kruk był uczestnikiem wielu akcji partyzanckich m.in.. rozbicia posterunku policji ukraińskiej i żandarmerii w Mołodiatyczach, dodatkowym celem tej akcji był odwet na Ukraińcach za napady i mordy na polskiej ludności. Podczas akcji uratował życie swojemu dowódcy Henrykowi Kapłonowi. Uczestniczył w akcji rozbicia bazy ukraińskich nacjonalistów w miejscowości Bereść koła Grabowca, a także udanej zasadzce na majora SS Manteila,

² Zbigniew Kruk – „Z AK na Sybir”

okrutnego dowódcę esesmanów z Tomaszowa Lubelskiego. Po wybuchu Powstania Warszawskiego żołnierze AK z Zamojszczyzny szykowali się, aby wspomóc walczącą Warszawę. „Jednak nasze próby okazały się bezowocne. Rozbrajali nas Sowieci, milicja, przedstawiciele nowej władzy i nie pozwalali iść dalej” – opowiadał podpułkownik Zbigniew Kruk ps. Witek.

W dniu 3 listopada 1944 roku został aresztowany wraz z innymi partyzantami podczas obławy urządzonej przez NKWD. Trafił na przesłuchanie do NKWD przy ul. Radzieckiej w Zamościu. Przez kilka dni był bity i okrutnie torturowany. Nie złamał się, nie zdradził swoich towarzyszy. Za przynależność do AK został wraz ze swoimi towarzyszami skazany na karę śmierci. Wysłano go do więzienia we Lwowie. Od enkawudzisty przed podróżą usłyszał „taki młody i idzie na śmierć” W grudniu 1944 roku w więzieniu we Lwowie dowiedział się, że karę zamieniono mu na 10 lat katorżniczych robót w syberyjskich łagrach.

Wraz z innymi skazanymi transportowany był w nieludzkich warunkach pociągiem początkowo do Charkowa, a następnie do Peczory. Wycieńczony długotrwałą podróżą, głodem, zimnem został zakwalifikowany do szpitala obozowego w Koczemesie, w którym przebywał 10 miesięcy. Następne lata życia pana Zbigniewa to katorżnicza praca, początkowo w brygadzie szpitalnej, później przy platformie kolejowej przy rozładunku żwiru oraz przy budowie nasypów i układaniu linii kolejowych oraz na Uralu w brygadzie kruszącej skały pod przyszłe linie kolejowe. Kolejne lata to ciężka praca w kopalni węgla. Ciężka praca w -40 stopniowych mrozach, głodowe racje żywieniowe, brud i upodlenie człowieka, to podziękowanie człowiekowi, który walczył o wolność Ojczyzny. Przeżył nie tylko morderczy transport, ale głód, katorżniczą pracę i 13 grudnia 1955 roku po 11 latach wrócił do kraju.

Los nie oszczędził również brata pana Zbigniewa Narcyza Kruka. Był on żołnierzem AK w plutonie Pingwina. „Ta cała konspiracja działa się na naszych oczach, więc naturalnym było, że też będziemy walczyć” - mówi pan Narcyz. Jako młody człowiek brał udział w wielu partyzanckich akcjach m.in. w akcji partyzanckiej w lasach Bonieckich, w czasie której zdobyto niemiecki opancerzony samochód łączności wyposażony w radiostację. Uczestniczył w akcjach odwetowych na Ukraińcach. W dniu 9 maja 1945 roku kiedy świętowano zakończenie II wojny światowej UB aresztowało „wroga ludu” - 18 letniego Narcyza Kruka. „Wokół głośnie było od wystrzałów i huku, a ja szedłem prowadzony jak bandyta” – opowiada Narcyz Kruk, żołnierz AK ps. Sokół, wówczas uczeń zamojskiej popołudniówki. Pobitego mężczyznę zaprowadzono na posterunek policji, gdzie był torturowany

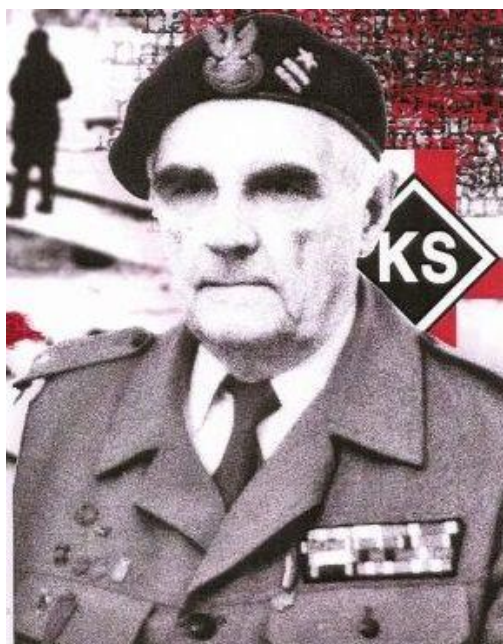
i przesłuchiwany. „Miałem tak spuchnięte oczy, że powieki otwierałem rękami”- opowiada Narcyz Kruk. Siedział w tak zatłoczonej celi, że kiedy ktoś chciał obrócić się na bok musieli to robić także inni. W śledztwie pytana go o działalność w AK, skąd miał broń, ale przede wszystkim o ojca. 27 czerwca 1945 roku Narcyz Kruk stanął przed Wojskowym Sądem Garnizonowym w Chełmie. Usłyszał dwa zarzuty: przynależność do Armii Krajowej czyli „związku mającego na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego” oraz o posiadanie pistoletu parabellum w stanie niezdatnym do użytku i 7 sztuk amunicji. Za oba czyny groziła kara więzienia lub śmierci. Rozprawa odbywała się bez obecności prokuratora i obrońcy. Sąd stwierdził, że na przynależność do AK po 15 sierpnia 1944 roku nie ma dowodów, więc go od zarzutu uniewinnił. Skazał go natomiast na rok więzienia i pozbawienia praw publicznych i honorowych za posiadanie pistoletu i amunicji. Z pobytu w więzieniu pan Narcyz Kruk zapamiętał podle żarcie, pluskwy i pchły. W więzieniu siedział do września 1945 roku. Pewnego dnia usłyszał, że ma się zbierać, dostał do ręki karteczkę, że jest wolny i tak został wypuszczony. Dotarł do domu, w którym nie było nikogo.,



Narcyz Kruk

Po zakończeniu okupacji niemieckiej dla nowej władzy Krukowie stali się wrogami ludu. Józef Kruk był trzykrotnie aresztowany, w więzieniu kilka miesięcy siedziała Alicja. Najwięcej wycierpiał Zbigniew Kruk – żołnierz plutonu Henryka Kapłona „Żurawia” Eugenii Kruk areszt także nie ominął. Kilka dni była przetrzymywana w zamojskim więzieniu

Prawda o Armii Krajowej nie mieściła się w ramach nowej historii pisanej przez komunistyczną władzę i ludzi będącej na jej usługach. Nagrodą za walkę z okupantem były więzienia, sądy, plutony egzekucyjne i sowieckie łagry. „Nie jestem i nie byłem żadnym wyjątkiem. Takich jak ja o podobnych potwornych przeżyciach więziennych i obozowych, były w Polsce dziesiątki tysięcy. Wojna, represje powojenne, więzienia i łagry odebrały im lub zniszczyły życie wielu tysiącom Ak-owców. Ta nieliczna garstka której udało się przeżyć ten straszliwy czas, straciła młodość i zdrowie, nie miała czasu na naukę i zdobycie zawodu. Po latach wojennych represji żyli w PRL z piętnem niesprawiedliwych wyroków, traktowani jak ludzie drugiej kategorii”³ napisał Zbigniew Kruk



Zbigniew Kruk

Takiej tragedia doznali polscy patrioci z rąk wyzwolicieli i później utrwalaczy władzy ludowej. W zamian za ofiarną walkę w obronie wartości jaką była Niepodległość Ojczyzny wielu z nich poległo z bronią w ręku, innych zamęczono w więzieniach ciągłymi przesłuchaniami i torturami, a jeszcze inni po okrutnych śledztwach przechodzili pokazowe procesy, które były kpina z wymiaru sprawiedliwości, a których wyrok był oczywisty – natychmiastowo wykonywano kary śmierci. Jedynie nielicznym udało się przetrwać stalinowski reżim, aby żyć dalej przez długie dekady Polski Ludowej z piętnem „reakcyjnego bandyty”. Żołnierze antykomunistycznego i niepodległościowego podziemia, mieli świadomość, że okupacja niemiecka zastąpiona została rosyjską, stanęli więc w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego walcząc o prawo do życia w wolnej i suwerennej ojczyźnie. Tworząc powojenne podziemie niepodległościowe i antykomunistyczne, stawiali

³ Zbigniew Kruk – „Z AK na Sybir”

opór sowietyzacji Polski i podporządkowania jej ZSRR. Toczyli walkę ze służbami bezpieczeństwa ZSRR, oddziałami NKWD, służbami bezpieczeństwa w Polsce: Milicją Obywatelską, Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego i Korpusem Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Byli wśród nich żołnierze byłej Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, organizacji „Niepodległość”, „Wolność i Niezawisłość” i wielu innych. Ścigani i prześladowani prowadzili nierówną walkę z przerażającą machiną komunistycznego terroru. Bardzo wielu z nich zostało aresztowanych i podanych bestialskiemu śledztwu a potem w sfingowanych procesach skazanych na karę śmierci lub długoletniego więzienia. Wielu zostało wywiezionych w głąb Związku Radzieckiego i nigdy już stamtąd nie powróciło, groby wielu z nich do dziś pozostają nieznane. Komunistyczna propaganda przez wiele lat skazywała ich na zapomnienie i niebyt i wyklęła ich z naszej pamięci narodowej.

Po latach powracają przypominając nam o tych wartościach i postawach, dzięki którym nasza ojczyzna przetrwała najtrudniejsze chwile dziejowe. Garstka z nich dożyła tzw. odwilży i ustawy honorującej ich wieloletnie zmagania z oboma okupantami. Dożyli oni również dużej liczby rewizji nadzwyczajnych od wyroków śmierci, które otrzymali ich dowódcy i towarzysze partyzanckiej doli i niedoli.

Członkowie rodziny Kruków za swoje czyny zostali uhonorowani licznymi medalami i odznaczeniami. Za działalność w konspiracji Eugenia Kruk została odznaczona Krzyżem AK. Narcyz Kruk został awansowany do stopnia porucznika w stanie spoczynku, jego brat Zbigniew majora.

Historia o żołnierzach AK i ich bohaterskich czynach jest wciąż żywa dzięki między innymi takim ludziom, jak spotkany przy okazji zbierania materiałów pan Tomasz Kowalczyk, żywa encyklopedia wiedzy o żołnierzach AK, ich losach wojennych oraz powojennych. Jego pierwsze zapamiętane z okresu wojny wspomnienia, to wycelowany w niego karabin niemieckiego wachmana, druty kolczaste wokół obozu jenieckiego, widok jeńców sowieckich, głód, rewizja osobista matki „która musiała mieć coś przy sobie, jakiś meldunek” i jej śmierć. W wieku 7 lat stracił ojca. „Ojciec był zaangażowany w te sprawy, poszedł do partyzantki do lasu i już nie wrócił. Zginął mając 33 lata, jest pochowany na cmentarzu w Osuchach...” wspomina pan Tomasz. Pomimo bolesnych doświadczeń, zainteresował się historią i losami członków Państwa Podziemnego. „Bardzo wielu znałem osobiście – opowiada pan Tomasz. „Najlepiej pamiętam historię Michała Wysockiego pseudonim Wit. Opowiadał on jak NKWD aresztowało go. Mieszkał w Zwierzyńcu w domach ordynackich. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia Wit przyszedł do domu umyć się i przebrać, lecz raniutko już po niego byli sowieci. Był w koszuli, zdążył tylko spodnie

założyć i na bosaka wyskoczył na dwór. Dopiero wtedy zorientował się jak bardzo jest ślisko, zdołał uciec około 100 metrów. Na jego drodze był dołek zasypany śniegiem, w który wpadł i uderzył czołem w krawędź. Zamroczyło go to i wtedy dopadli go sowioci. Zrobili mu dwie rundy spaceru, dali mu przedsmak tego jak to będzie później wyglądało. Był na Sybirze, wrócił do Polski. Jak mówił na temat tego aresztowania to poprosił aby okno otworzyć, bo słabo się poczuł. Po tylu latach przeżywał to wszystko jeszcze raz. Wszystko wracało”

We wspomnieniach pana Tomasza głęboko utkwiał widok skatowanego podczas przesłuchania żołnierza. „Zobaczyłem jak wiozą człowieka z przesłuchania dorożką. To musiał być żołnierz. Miał białą koszulę, zielone spodnie, był na bosaka. Dwóch UB-owców siedziało obok niego na siedzeniu, każdy wykręcił mu rękę do tyłu, a jeden trzymał go za włosy. Z niego spływała krew, dosłownie tak jakby mu skórę zdjęli z twarzy. To był jedyny moment jaki pamiętam, że w biały dzień wieźli człowieka z przesłuchania w takim stanie.

Szerokie zainteresowanie historią, śledzenie losów żołnierzy, udział w wielu uroczystościach związanych z pamięcią o bohaterach - stało się pasją pana Tomasza. W biblioteczkę pana Tomasza znajduje się wiele pozycji książkowych związanych z tą tematyką, z własnoręcznie wpisanymi przez autorów dedykacjami. Jest on również właścicielem wielu ciekawych zdjęć dokumentujących historię. I właśnie dzięki zdjęciu, które zrobił Cichociemnemu Stanisławowi Kolasińskiemu ps. Ulewa podczas uroczystości w Warszawie, został zaproszony jako jedyny reprezentant Polski do Londynu na uroczystość zakończenia II wojny. Jadąc do Londynu wziął ze sobą upominek „, który zrobił na majorze takie wrażenie, jakiego się nie spodziewał – był to medal wybity przez Mennicę Państwową 9 Pułku Armii Krajowej Zamojszczyzny – medal ten był pierwszym, który ukazał się w Londynie.

Pan Tomasz został uhonorowany Odznaką Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Zamość.

Ze wspomnień o losach żołnierzy wypływa przesłanie, skierowane do nas młodych pokoleń, że warto być patriotą, że warto walczyć i dla wolności poświęcić wszystko. Wspomnienia o nich są dla nas wielką lekcją historii, są wyrazem hołdu za męstwo, niezłomną postawę patriotyczną i przywiązanie do tradycji patriotycznych, za krew przelaną w obronie Ojczyzny. A pasja pana Tomasza śledzenia historii, powinna być dla nas przykładem i zachętą do jej dogłębnego poznania, aby pamięć o tamtych dniach nie zaginęła, lecz przetrwała i była przekazywana dalszym pokoleniom.